

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego

Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 3 złote

Łączenie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji. otwarte od 10—3 popoł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{2}$ 80 zł., $\frac{1}{4}$ 40 zł., $\frac{1}{8}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{16}$ 12 zł., $\frac{1}{32}$ 6 zł., $\frac{1}{64}$ 5 zł.
 Nekrologi i ogłoszenia wórnó
 lub przed tekstem 0100% drożej.
 Drobnie po 10 groszy za wyraz.
 Przy kilkakrotnem umieszczeniu
 odpowiedni rabat.

Czasy i ludzie.

(Ciąg dalszy)

Dzisiaj n. p. niewątpliwie każdemu wydają się jałowemi i dziecinnemi nawet — spory polityczne z przed 20 laty o rodzaj stosunku do byłego Rządu rosyjskiego — czy należy być mu uległym i posłusznym, czy odwrotnie. Jedni zapewniali cara i rząd o swoich lojalnych względem niego uczuciach i zamiarach, drudzy czynili na nich zamachy.

Tymczasem, jeżeli chodziło o potrzeby Narodu i o możliwość zdobyci politycznych, to zarówno jedna jak druga metoda była nierealną, nie liczącą się ani z warunkami ówczesnymi, ani nie ujmującą praktycznie tych właśnie potrzeb Narodu, które do jego konsolidacji i przygotowania do samodzielnego życia były potrzebne. Jedni i drudzy pracowali tak, jak im teoretyczna zasada polityczna kazała, a nie — jak wskazywał przewidujący rozum.

Pamiętam z tych czasów zdarzenie, które znakomicie ilustruje i uwydatnia te stosunki.

Gdy po długich staraniach a nawet próbach ówczesny prezes ministrów, Stołypin, dał Centr. Tow. Rolniczemu pierwszą koncesję na niższą szkołę rolniczą i zatwierdził Ustawę o polskim języku wykładowym, to miałem uczucie, że z godności narodowej nic nie utraciłem, mimo że prosiłem, a natomiast zyskiwałem możliwość kształcenia młodzieży wiejskiej w najbardziej jej potrzebnej nauce. Zyskiwałem jednocześnie możliwość wpływania na jej rozwój moralny i narodowy. Był to zatem wyłom w systemie Rządu rosyjskiego, który do współdziałania klas społecznych nie chciał dopuścić, lecz przeciwnie chciał koniecznie utrzymać antagonizm między wsią i miastem, między zawodami, między drobnymi i większymi rolnikami.

Zapytał mnie wówczas Stołypin:

„Niech mi Pan powie, czy ta koncesja będzie stopniem do większych żądań, czy do lojalnej współpracy z Rządem?”

Odpowiedziałem, że jest to pytanie polityczne, ja zaś w charakterze kierownika C. T. R. wykluczam politykę i temu też poparcie Rządu dla

C. T. R. zawdzięczam, ale mogę go zapewnić, że te szkoły rolnicze będą stopniem dla normalnego rozwoju społeczeństwa polskiego a sądzę że normalny rozwój polskiego społeczeństwa jest dla Rządu rosyjskiego też coś wart.

A jednak i wówczas odzywały się głosy, że jeżeli jest to ustępstwo ze strony Rządu, to jest to również ustępstwo z nieprzejednanego stanowiska, jakie Polacy względem swej ciemnościelki Rosji winni byli utrzymać.

A przecież dzisiaj chyba każdemu winno być jasnym, że największym niebezpieczeństwem jest zacofanie społeczeństwa. Zacofanie pod względem gospodarczym, zacofanie pod względem urządzeń i organizacji pracy, zacofanie pod względem intelektualnym. Siła mięśni i stopień naprężenia muszkułów nie straciły na swej wartości, ale w innych krajach na Zachodzie, w Ameryce i w innych równomiernie z rozwojem techniki, szedł rozwój człowieka: fizyczny, moralny i umysłowy taki, aby w nowoczesnej organizacji pracy mógł prędzej pojąć, sprawniej wykonać i więcej zyskać, aniżeli inni. To zacofanie społeczeństwa polskiego, które, jak wykazałem, pochodzi w części z jego wad i usposobienia, w części z warunków, w których się znajdowało, jest nie tylko przyczyną niepowodzeń w ustawodawczej pracy, ale grozi również smutnymi następstwami.

Z tej trojakiej wady — rodzica naszych niepowodzeń, omówiłem jej pierwszą fazę. Druga faza jest jako wada — gorsza i niebezpieczniejsza.

Jeżeli brak zmysłu realnego można uzupełnić, jeżeli można wyuczyć się tych umiejętności, których brak jest społeczeństwu w obecnej chwili, to już trudniej wykorzenić nałóg, powstały jako skutek tego pierwotnego niedomagania. Zdaje mi się, że jest to objaw zrozumiały. Weźmy przykład z życia: w skutek wady zaokręonej n. p. wskutek wilgoci gruntu, zgniła ci podwalina w chałupie. Otóż łatwiej jest osuszyć grunt, odciągnąć wilgoć, aniżeli wysuszyć podwalinę. Zmurszała wskutek wilgoci podwalina trzeba zastąpić nową.

Tak samo ma się z ułomnościami ludzkimi. Ich skutek na ludzi jest gorzszy i groźniejszy, od nich samych. Z niewielkich przywar wyrastają wielkie wady, apotegowane jeszcze przez złe warunki i inne okoliczności. Otóż za warunki, powstałe nie z mojej winy, odpowiedzialny nie jestem ale za ich ujemny wpływ na moją działalność jestem zawsze odpowiedzialny. Idealnych bowiem warunków na wykształcenie się idealnego człowieka, w pełnym znaczeniu tego słowa, niema na świecie. Kiedyś, nie daj Boże, mogą i o obecnych warunkach kształcenia się ludzi na obywateli w Polsce — powiedzieć:

Nie wykształcili się, bo warunki były fatalne, był chaos, nieład i t. p. Otóż, jak w przyszłości to nikogo nie usprawiedliwi, tak samo i obecnie nikogo nie usprawiedliwiła, że był n. p. w rosyjskiej szkole, że kształcił się poza Polską, że rozwinął się w niewoli i t. d.

Jak mówię, trzeba być świadomym warunków, z konieczności się do nich stosować, ale im nie ulegać. I dlatego, jako wadę, powstałą już z własnej winy społeczeństwa, nazywam wadę: „fałszu w mowie”, która to wada dziś tak jest nieestetycznie rozpowszechniona.

D. c. n.

Soweryn Czetwertyński.
Poseł na Sejm

Sejm i Senat.

Jeśli mamy jakie niedomagania, na które cierpi nasze Państwo Polskie, to zadaniem zdrowej polityki jest te niedomagania usuwać. Stała praca w tym kierunku da bezwzględnie rezultat dobry: wzmocnienie naszej państwowości.

Wielkie znaczenie Senatu i Sejmu w Państwie nowoczesnym nie ulega wątpliwości. A jednak autorytet tych instytucji w masach jest — nieestetycznie — coraz mniejszy. Upada równocześnie autorytet partyj reprezentujących takie lub inne kierunki. Oddaliśmy się od linii, którą kroczyć winna Rzeczpospolita — demokratyczna. Bo bez normalnego Sejmu i Senatu niema Rzeczypospolitej.

Złożyły się na to następujące błędy popełnione przez społeczeństwo polskie: ciemne niewyrobione politycznie masy często wybierały na posłów nie ludzi, zdolnych prowadzić pracę ustawodawczą, lecz pokątnych doradców jakichś swoich miejscowych interesów, nie ludzi światłych o szerokim horyzoncie politycznym, o ustalonych pojęciach, wiedzających do czego dążyć należy, lecz ludzi płytkich, karierowiczów, myślących o swoich interesach, o swojej popularności, a nie o Polsce. Tacy posłowie obiecywali złote góry i nie mogąc z bajek stworzyć rzeczywistości, wywołali rozczarowanie u ludności, nieufność do Sejmu i Senatu. Z drugiej strony interesy, jakie robił karierowicze, majątki, do jakich doszli, wywołały niewiarę w uczciwość posłów.

Twórczość ustawodawcza, oparta na podłej, nieraz nikczemnej demagogii, dała nam ustawy nierealne, pisane na kolanie. Jeszcze Polska nie widzi, ile nieszczęść Jej te „ustawy” przyniosą,

a co najważniejsze — jaką wytwarza się przepaść między biurokracją, tą poczciwą, na modłę austriacką skrojoną biurokracją a społeczeństwem. Dlatego to niema dziś popularniejszego hasła, jak zmniejszenie liczby posłów.

Upadek autorytetu parlamentu, to otwarta droga do dyktatury: w obecnych zaś czasach agitacja wschodnia wyzyskuje nasze błędy, wskazując nam zamiast parlamentu raj dyktatury i terroru sowieckiego.

Kto chce Polski Potężnej, Nowoczesnej, musi się nad tem zastanowić. Musimy starać się usunąć z partyj politycznych mętły; boć jakie partie polityczne, taki Sejm i Senat. Uczciwi ludzie będą robili uczciwą politykę. Mylą się ci, co myślą, że polityka musi chodzić nieuczciwymi drogami. Nieuczciwa polityka zwyciężyć może, ale tylko na krótką metę. Kto patrzy w Wielką Przyszłość Ojczyzny, musi prowadzić politykę interesów uczciwych, a taką politykę tylko uczciwe partie prowadzić mogą.

Czas już wielki, czas już zrozumieć nasze błędy. Ile to n. p. w Sejmie powtarzano gupstw o dwóch orientacjach: rosyjskiej i niemieckiej? A wszak była tylko jedna orientacja: przez długie lata opracowana, przemyślana, orientacja polska, obejmująca przedewszystkiem zjednoczenie całej Wielkiej Polski, a potem Niepodległość, ale Niepodległość rzeczywistą Ojczyzny! Ci co myśleli inaczej, nie mieli żadnej orientacji, nie byli politykami. Można przebaczyć im błędy, można ich uznać tylko za „wściekłych rzykantów”, można się zgodzić, że kierowało nimi uczucie nienawiści, ale poważnie traktować ich nie można.

Drugi przykład: grupa ludzi sejmowych, niepoczytalnych, rzuciła się na Sienkiewicza, twórcę nowego odbudowanego Ducha Polskiego, wkręściła potężnej siły moralnej; rzykancki, wściekły atak karłów na olbrzyma; i atak ma epilog z rewołwerem w kuluarach Sejmu; czyż to podnosi znaczenie i autorytet Izby naszej, czyż nie może wywoływać śmiechu zwrot w rodzaju: „Wysoka Izbo”?

Znaczenie Sejmu i Senatu podnieść należy. Autorytet zaś naszych izb ustawodawczych, ten kamień węgielny naszej Potęgi nie da się podnieść bez gruntownej sanacji w szeregach polskich stronnictw politycznych.

Stanisław Kuczewski.

Wychowanie w Seminarjum Nauczycielskiem w Leśnej Podlaskiej.

(Dokończenie)

Autor pisze, iż pomija fakt, że uczeń nazwał Chrystusa „tylko jednym z najmądrzejszych ludzi.” Użyta przez niego forma jest udawaniem pomijania, raczej chodziło mu o rozmyślnie zaakcentowanie tego wyrażenia. Przemilcza jednak zupełnie dalsze dopełnienia i uzupełnienia mówcy. Jest to już osobliwa uczciwość Szanownego Autora.

Słowo „Bóg”, w mniemaniu Autora, ma treść racjonalistyczno-teozoficzną na gruncie naszego zakładu. Dowodem tego ma być istnienie „Kola

dobrych obyczajów" — „bez wpływu prefekta, bez podstaw religii katolickiej". Autor nie postarał się o zebranie dokładnych informacji i krytykę zbudował na podstawie swoich podejrzeń. Wolno mu mieć podejrzania, bo od nich nikt nie jest w stanie się uchronić, ale nie wolno wysuwać twierdzeń niezgodnych z prawdą.

Sprawa określenia pojęcia „Boga" należy do O. Prefekta na lekcjach religii w szkole, bądź w kościele, inni nauczyciele tej kwestii wogóle nie podejmowali i nie podejmują. A więc Autor wysuwa niepotrzebnie sprawę nieistniejącą.

Tendencji i działalności Koła dobrych obyczajów Autor nie zna wcale, w każdej chwili możemy rozproszyć Jego obawy, ale uczciwość nakazuje w takich razach zwrócić się do źródła, nie zaś prawdopodobnie budować podejrzania na podstawie jakichś przygodnych i pokątnych orzeczeń.

Czy O. Prefekt na wpływ na młodzież, czy go nie ma, to sprawa wewnętrzna zakładu i w żadnej mierze nie nadaje się do publicznego rozważania. Na żadne publiczne rozprawy i wyjaśnienia pod tym względem pozwolić sobie nie możemy. Stwierdzamy jedynie, że O. Prefekt pełni swoje obowiązki gorliwie i sumiennie.

Autor zmyśla fakty, że w zakładzie naszym obok wykładów O. Prefekta są podejmowane dążenia, żeby uczniom dać jakąś religię wyższą, pseudo-rozmowaną. Są to zmyślenia całkowite albo wysnute z jakichś nieuczciwych informacji. Należało przeto, gdy się taką sprawę podejmuje, uprzednio dokładnie się dowiedzieć w tej sprawie.

Autor twierdzi, że „metoda gdy się studja za wysoko podnosi, stwarza stan niebezpieczny". Na takie twierdzenie mamy jedną tylko odpowiedź: program nauki rozwija się na tle i w zakresie obowiązującego programu ministerjalnego. W zakresie obowiązującego programu chcemy tylko należycie i sumiennie się wywiązać z powierzonego zadania.

Autor się obawia, że „wychowankowie nasi w zyciu się zniechęcą, bo żadnych wielkich rzeczy nie działają, umiłowania codziennych obowiązków może nie nabyć". W tych słowach zdradził swój analfabetyzm pedagogiczny. Tak się nie przemawia do młodzieży, do której, przecież pismo również dochodzi. A skąd to Szanowny Autor naprzód wie, że młodzież zniechęci się i „może" umiłowania codziennych obowiązków nie nabyć. Należy ją raczej podtrzymać w dobrych przeświadczeniach, nie zaś z góry tak wyrokować.

„Młodzież nasza nie żyje się ze starszym społeczeństwem" — twierdzi Autor, my zaś jedynie oświadczyć możemy, iż właśnie w dążeniach zakładu gorliwie i mocno wysuwaną jest potrzeba i konieczność życia się i nie tylko ze starszym społeczeństwem. Możemy służyć w każdej chwili na to licznymi dowodami, o które Autor nie postarał się zwrócić.

Daruje Szanowny Autor, iż pozwolimy sobie zakwestjonować treść trzeciego ustępu artykułu ze stanowiska powagi sprawy. Zbyt przejęciowo i pobieżnie kwestję potraktował, nie poparł żadnym faktem, a nawet odbiegł od istotnej prawdy.

W czwartej części artykułu Autor mówi — trudno, musimy tak określić — bałamuctwa o kil-

kunastu organizacjach w zakładzie. Ależ to jest jakieś nieporozumienie. Istnieje w zakładzie jeden samorząd szkolny, w którym każdy uczeń podejmuje jedną tylko funkcję specjalną i na ogół tak drobną, że najzupełniej odpowiada poziomowi jego sił i uzdolnień. Uczniowie łączą się w tak zwane kółka, z których jedno prowadzi sklepik szkolny, drugie zbiera pamiątki Podlasia do muzeum i t. d. Czyż to jest coś zdrożnego, niepedagogicznego?

Autor zwraca się do nas, byśmy działali dla uspokojenia opinii publicznej. Przez rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości, własnych przelotnych wrażeń bez dokładnego zbadania sprawy Autor sam przyczynia się do mącenia opinii. Prawdą jest, że takie postępowanie nie ułatwia nam zadania.

Nieprzypuszczamy jednakże złej woli u Szanownego Autora, jedynie tylko pozwalamy sobie twierdzić, że nie przemyślał uprzednio należycie całej sprawy i nie rozważył, że przelotność, dyktantyzm i powierzchowność obserwacji nie uprawnia do zabierania głosu publicznego w bardzo złożonych zagadnieniach wychowania i oświaty.

Lesna Podlaska, dn. 24 października 1924 r.
W imieniu Rady Pedagogicznej państwowego seminarjum nauczycielskiego im. Mieczysława Brzezińskiego.

Dyrektor Seminarjum
T. A. Kozłara.

Ubezpieczanie żywego inwentarza.

(Ciąg dalszy)

W państwach zachodnich powstały liczne stowarzyszenia ubezpieczeń zwierząt, oparte na wzajemności; przeciwdziałają one skutecznie klęsce, która ma swe źródło w chorobach żywego inwentarza i nieszczęśliwych wypadkach. Ubezpieczenia żywego inwentarza, wzorem państw zachodnich, posiadających wypróbowane systemy ich prowadzenia, muszą być oparte, na wyniku społecznym, z jednoczesnym zapewnieniem im trwałych podstaw finansowych. Zadaniem ubezpieczenia jest nie tylko łagodzenie skutków owej klęski, lecz jednocześnie prowadzenie akcji, mającej na celu uprzedzenie owej klęski, względnie zmniejszanie jej rozmiarów. Dlatego też organizacje ubezpieczeń o społecznym charakterze urządy są bardzo pożyteczne dla gospodarstw. Ubezpieczenie żywego inwentarza, stwarzając warunki, powstrzymujące zgubny wpływ chorób zwierząt i nieszczęśliwych wypadków, oddziałująco korzystnie nie tylko na rozwój, lecz i na podniesienie się hodowli.

Jeśli hodowcy, mają zapewnione pokrycie strat w razie wypadku, nie będą się oni obawiali utrzymywać cenniejsze sztuki zwierząt, co wkrótce doniosły wpływ na wzrost wartości naszego materiału hodowlanego. Wreszcie ubezpieczenie zwierząt, chroni od strat materialnych w pierwszym rzędzie najmniej zasobną ludność małorolną. Ubezpieczenie żywego inwentarza jest zagadnieniem gospodarczym pierwszorzędno znaczą-

nia, co w państwach zachodnich dawno już przez rolników zostało należycie ocenione. Państwa te przeznaczają na ów cel znaczne zapomogi, co też umożliwia stosowanie przez nie niskich taryf, ażeby składki na tego rodzaju ubezpieczenia nie były wygórowane, by mniej zamożni gospodarze mogli ubezpieczać żywy inwentarz.

Zorganizowaniem tego rodzaju ubezpieczeń, winne się zająć władze samorządowe jaknajrychlej, jak również uświadamiać ogół o potrzebie ubezpieczenia żywego inwentarza, na wypadek chorób zwierząt. We Francji miejscowe stowarzyszenia ubezpieczeń żywego inwentarza otrzymują jednorazowe zasiłki państwowe na swą organizację, tudzież stałe zapomogi; w Szwajcarii zaś takie stowarzyszenia otrzymują również zapomogi państwowe, pod warunkiem jednak oparcia swej działalności na zasadzie zatwierdzonych przez Radę Związkową statutów oraz uzyskania odpowiedniej zapomogi od władz kontrolnych. W Bawarii zarówno zakład krajowy jak i związane z nim stowarzyszenia miejscowe otrzymują zapomogi z funduszy krajowych, o ile są zorganizowane na zasadzie zatwierdzonych przez rząd statutów wzorowych. Zaznaczam, iż zasiłki takiego rodzaju są udzielane i w innych państwach, co znakomicie się przyczynia do rozwoju ubezpieczeń zwierząt, jako planowej akcji, która ma na celu donosić zedanie dla ogółu.

(c. d. n.)

Piotr Łomakin.

Raptularzyk dziejowy.

13. XI. 1550. Koronacja Barbary Radziwiłłówny.

Zygmunt August, przez ojca swego, Zygmunta Starego, miał za życia jego oddane rządy na Litwie. W Wilnie poznał piękną Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po Gasztoldzie, wojewodzie trockim,—pokochał ją i związał się z nią potajemnym ślubem. Wstąpiwszy na tron, obwieścił o nim. Matka, królowa Bona, księżniczka medjolańska, wraz z swem stronnictwem gwałtownie wystąpiła przeciwko temu związkowi. Senat, wychodząc z założenia, że król nie ma prawa żenić się bez wiedzy senatu, uważając za upokorzenie majestatowi królewskiemu, ślub z poddanką, żądał rozwodu. Żądanie to poparła Izba poselska, błagając o to króla na klęczkach, lecz król odparł: „nie o to powinniście mnie prosić, bym żonie wiarę zламаł, lecz o to bym ją każdemu człowiekowi dochował”. Stałość króla złamała opór. Barbara została uroczystie ukoronowana.

14. XI. 1657 r. Wejście Czarnieckiego do Szlezwigu.

Karol Gustaw, król szwedzki, najeźdźca Polski, napadł również na Danję. Wtedy król Jan Kazimierz, czyniąc zadość prośbom króla duńskiego, wysłał bohatera ówczesnego, Stefana Czarnieckiego, Danji na pomoc, która okazała się bardzo skuteczną.

15. XI. 1916 r. Zgon Henryka Sienkiewicza.

Czwarty z rządu wieszcz polski, piszący prozą, pełną poezji i arcyzmu, Henryk Sienkiewicz urodził się 5 maja 1846 r., a zmarł w Vevey 15 li-

stopada 1916 r., jako pielgrzym. Należy on do rzędu tych, o których mówi Zygmunt Krasieński:

„My tak kochali, a pili truciznę,
My tak żyć chcieli, a żyli w zamrocy,
Inni, ach, będą oglądać Ojczyznę,
Nim słońce wejdzie rosa wyje oczy”.

On, który wierzył w zmartwychwstanie Polski i zwątpiałe dusze rodaków słowem swem wzmacniał, stał już u progów swej krainy, idącej szybko ku odzyskaniu niepodległości, gdy los okrutny nie dozwolił na to, zsyłając śmierć w gościnnej, lecz obcej ziemi. Ojczyzna nie zapomniała mu położonych zasług i tryumfalnym zwłoki jego pochodem wróciły na łono Macierzy.

17. XI. 1557 r. Śmierć Bony.

Druga żona króla Zygmunta Starego, Bona Sforzi, księżniczka medjolańska, była gwałtowną i namiętną Włoszką, żądną władzy i bogactw, nie wahającą się w środkach, ona to zatrula królowi Zygmuntovi ostatnie lata jego panowania. Bojąc się wpływów ubóstwianej przez syna małżonki, Barbary—wystąpiła przeciwko niej. Rozgniewana na syna wyjechała do Włoch—i tam niezmiernie swe bogactwa wypożyczyła królowi hiszpańskiemu, Filipowi II—tak zw. „sumy neapolitańskie”. Zmarła 1557 r., otruta przez swego nadwornego lekarza, włoska... Sumy te były przedmiotem długoletnich sporów między dworem polskim, a hiszpańskim, lecz nigdy nie zostały odzyskane.

M. Wizgird.

Przebieg tygodniowy.

Z KRAJU.

Zjazd wojewodów. Przed tygodniem odbył się zjazd wojewodów wschodnich. Udział w obradach wzięli: premier Grabski, min. Skrzyński, dyrektor departamentu bezpieczeństwa Jaszczolt, szef sztabu gen. Haller oraz wszyscy wojewodowie Kresowi, którzy przedstawili odpowiednie materiały, które posługą rządowi do wydania zarządzeń w dziedzinie administracji, komunikacji, spraw społecznych, zaopatrzenia ludności i t. p.

Decentralizacja na Kresach. Słychać, że Rząd nosi się z zamiarem decentralizacji zarządzeń w sprawach administrowania Kresami. Mianowany generalny delegat Rządu do spraw kresowych będzie wydawał odpowiedzialnie zarządzenia, które obecnie wojewodowie kresowi otrzymywać będą od niego bezpośrednio bez zwracania się do Warszawy.

Powrót min. Sikorskiego z Paryża. Min. spraw wojsk. gen. Sikorski jeździł do Paryża, aby naprawić to, co na terenie Ligi Narodów zepsuł min. Skrzyński. W rozmowach min. Sikorski wyraził zupełne zadowolenie z rezultatów podróży i oświadczył, że w sprawach morskich osiągnął zupełne, a w sprawach wojskowych daleko idące porozumienie.

Min. Sikorski obecnie nie jest mile widziany przez lewicę, a zwłaszcza przez „Wyzwolenie” i socjalistów. A przecież to był ich człowiek!

Nowy napad bandytów na plebanję. W nocy z 7 na 8 bm. w Ciemieliszkach, w pobliżu stacji Podbrodzie, ziemi wileńskiej, 7 zamasko-

wanych bandytów wtargnęło na plebanję i choroego proboszcza ks. Wincentego Baniewiczza wyciągnęli z łózka, poddając go torturom. Napastnicy przypalali mu pięty i nogi, wybijali zęby, krajali ciało, wylamywali ręce, poczem rozcięli brzuch i wyciągnęli wnętrzności.

Po zamordowaniu księdza w tak bestjałski sposób, bandyci zranili służącą, ograbili doszczętnie mieszkanie, poczem podpalili plebanję i uciegli. Zarządzony pościg nie dał wyników.

Afera szplegowska. W dniu 8 bm. w gmachu Min. Spraw Wewnętrznych aresztowano urzędnika tegoż ministerstwa, niejakiego Maksimczuka, który zamieszkiwał w gmachu ministerstwa. W mieszkaniu tego ptaszka ujęto 3-ch innych gości, jego współpracowników, przy których znaleziono niezwykle kompromitujące papiery, świadczące, że byli na usługach ościennego państwa.

Ostrzeżenie. Kurja metropolitańska warszawska podaje do publicznej wiadomości, że niejaki Olaszowski z Łodzi, rozsyła za pobraniem pocztowym paczki w opakowaniu, które zawierają książkę oszczerczą, paszkwil na Kościół katolicki. Jest to podstępny sposób narzucania sferom katolickim wrógom Kościołowi wydawnictw, przed którym ostrzegamy szerokie koła ogółu.

ZE ŚWIATA.

Tydzień ubiegły rozbrzmiewał wrzawą wyborów. W Anglii zwycięstwo odniosła partja konserwatywna. Labour Party odchodzi od rządów, nie spełniwszy pokładanych w niej nadziei, że zmniejszy się bezrobocie w Anglii, podniesie przemysł i handel angielski, który odczuwa jeszcze skutki wielkiej wojny. Europę, a z nią i Anglię wstrząsają różne braki ekonomiczne, przeciwko którym rządy są praktycznie prawie bezsilne.

Pierwszą rzeczą, jakiej anglicy oczekują od nowego rządu konserwatywnego jest rozstrzygnięcie różnych spraw ekonomicznych, między niemi poparcia przemysłu angielskiego. W polityce zagranicznej nowy rząd nie powróci oczywiście do owej „splendide isolement”, niemożliwej dzisiaj, lecz prawdopodobnie z wielką powściągliwością będzie traktował zobowiązania międzynarodowe. Czy rząd konserwatywistów podpisze protokół obrad genewskich wydaje się wątpliwem. Stosunek do Niemiec nie będzie zapewne takim, jakim był ze strony Labour Party. Partja ta odchodzi od rządów. Nowy parlament angielski ma się zebrać 18 b. m.

Wrzawa wyborcza dochodziła też ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Między trzema partjami, republikańską, demokratyczną i progresywną toczył się spór o wybór prezydenta. Zwycięstwo odniósł kandydat partji republikańskiej, dotychczasowy prezydent Coolidge. Nowy prezydent odpowiada właśnie poglądom szerokich sfer amerykańskich, hołdujących zasadzie wysokiego poziomu życia. Hasłem jego stronnictwa podczas wyborów było zapewnienie wyborców, że za rządów partji republikańskiej Stany cieszyły się wysokim dobrobytem i największym bezpieczeństwem obywateli. Szczęśliwa Ameryka Północna! Niema takich sąsiadów, jak Polska. Może więc mieć rządy zapewniające jej te własne korzyści.

W stosunku do Sowietów, Stany Zjednoczone trzymają się z wielką rezerwą. Inaczej było z Anglią, podczas rządów Labour Party, dopiero sławny list Zinowjewa do komunistycznej partji angielskiej otrzeźwił miarodajne sfery angielskie, a obywatelom angielskim udowodnił, jeszcze dobitniej, jak perfidnym jest rząd sowiecki, który zawiera z nimi traktat i ma im dać pożyczkę, a jednocześnie, jak wykazuje ten list, prowadzi akcję wywrotową, podkopując ten rząd, który zawiera z nimi traktat i ma im dać pożyczkę. Spostrzegli się Anglicy i oziębiły się stosunki Anglii z sowietami. Wówczas sowiety zwróciły się do Francji i tutaj znowuż potrafiły przekonać lewicowy rząd p. Herriota, że stosunki z niemi są niezbędne dla Francji. Francja uznała de jure sowiety i wysłała ambasadora do Moskwy. Ale przeczona Francja żądać będzie gwarancji, zapewniających spłacenie przez sowiety długów poprzedniego przedwojennego rządu rosyjskiego, czemu sowiety się dotychczas zawsze opierały. Francuzi mają otrzymać koncesję w Rosji, co ma umożliwić spłacenie posiadaczy papierów rosyjskich, różnych drobnych rentjerów i episkopów francuskich, dotychczas poszkodowanych. Rozlegają się jednak głosy ostrzegające Francję przed iluzją co do sowietów, wątpiące, czy Francja uzyska jaką korzyść z nawiązania stosunków z Rosją.

Dochodzą wieści, że **Bolszewję** ma nawiedzić nowa epidemia głodu. Sowiety w swej prasie przyznają się, że mają nieurodzaj, że 7—8 milionów Rosjan znowu będą głodować. Ale Rosji zagraża większy głód, który, jak piszą świadomi stosunków rosyjskich, ogarnąć może połowę ludności rolnej. Ta nowa aliantka Francji, może więc nie przysporzyć jej korzyści.

Z drugiej części świata z **Azji** dochodziła do Europy wrzawa wojny domowej. Dotychczas Europa nie może zdać sobie dokładnej sprawy z celów tej wojny. Według ostatnich wiadomości w wojnie domowej, którą prowadzi generałowie chińscy, niektórzy wprost dla samej wojny, jako korzystnego dla nich proceduru, wplątała się też intryga bolszewików którzy chcieliby i tam rozwinąć swą propagandę wywrotową i podobnie jak to czynią obecnie, również w Indiach angielskich, skąd w ciągu ostatniego tygodnia dochodziły wieści o energicznych represjach rządu angielskiego przeciwko nacjonalistom indyjskim.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

16 listopada	— Edmunda B. W.	— Niedziela.
17	— Grzegorza Cudotw.	— poniedziałek
18	— Odona i Romana	— wtorek
19	— Elżbiety Wd.	— środa
20	— Feliksa Wal.	— czwartek
21	— Ofiarowanie N. M. P.	— piątek
22	— Cecylii P. M.	— sobota

Polska na terenie międzynarodowym. Pod takim tytułem wygłosił w sali N. O. K. w niedzielę 9. b. m. o godz. 1 b. interesujący odczyt p. poseł Ignacy Rowicki, który przybył na zaproszenie Nar. Org. kobiet w Białej Podl.

Szanowny Poseł w sposób przystępny i nader zajmujący omówił i przedstawił cel i zadania powołanej przez Wil-

zona Ligi Narodów oraz stanowisko, jakie Liga wobec Polski i Polska wobec Ligi—sajmują i jakimi umowami, faktami i traktatami posługuje się Liga wobec Polski. Po wyczerpaniu tego tematu p. poseł Rowicki omówił niebezpieczeństwa, jakie Polsce grożą ze Wschodu i z Zachodu, oraz wskazał drogę, ku akupieniu energii i wyżeniu wszystkich sił w celu odparcia tego niebezpieczeństwa.

Poruszając sprawę narzucanego Polsce traktatu o mniejszościach narodowych wspomnieli prelegent, że Polska na mocy tego traktatu musi dawać zapomogi na kahalny żydowski i o tem, że w bieżącym roku posłowie żydowscy tej zapomogi od Rządu szrekił się przez złożenie hałaśliwego i ostentacyjnego oświadczenia w Sejmie przez posłku z Koła żydowskiego.

Wtedy niektórzy z posłów Polaków swrócili się do ministra Skarbu z zapytaniem, w jakiej wysokości ta zapomoga kahalom się należy i dlaczego żydzi się jej szrekają, na co p. minister odrzekł:—„Nie bójcie się, panowie, o nich, bo oni już tę zapomogę przedtem wzięli ze cały rok z góry”!

Ręgistymy oklaskami dziękowała zebrana publiczność p. posłowi Rowickiemu za miły i zajmujący odczyt.

Wiec socjalistyczny. Równocześnie z odbywającym się u Nar. Org. Kob. odczytem posła Rowickiego miał miejsce w sali kina „Miraż” wiec, zwołany przez grupę tut. socjalistów. Na wiec ten przybył jakiś „towarysz” podobno aż z samej Warszawy.

Wogóle socjaliści rodzimi i nie-rodzimi w swej taktyce mają specjalny dar pod względem szerzenia szczytnych, a tak naopak pogiętych, hasel: wolności i braterstwa. Nie słyszałem jeszcze nigdy w tyłcu, żeby któryś z mówców socjalistycznych przemawiał do zebranych i propagował hasło braterstwa i miłości bliźniego w imię samej idei miłości czy braterstwa.

Każdy taki przygodny czy też nieprzygodny mówca, łgał jak najęty, pluł na wszystko i wszystkich, judził, podburzał, okłamywał, jątrzył rany społeczne, wniecał nienawiść ku wszystkim i wszystkiemu, co tylko nie ma marki socjalizmu i w ten sposób zjednywał sobie zwolenników tej dziennej i wypaczonej „idei braterstwa”, powolutku i nieznanie wciągając do mało rozgarniętych umysłów słuchaczy jad i gangrenę socjalizmu. Najskrajniejsza zawiść, chciwość, zaszczość i chęć użyciania życia oto ścieżki, po których kroczy międzynarodowy czerwony socjalizm. Hasło: „miłujcie się społecznie” jest dla socjalistów nieznanne. Oni znają tylko jedną miłość: wolną... innej nie uznają, bo ich hasłem jest: nienawiść społeczna, nienawiść wszystkich ludzi, stojących poza socjalizmem i nie solidaryzujących się z tym ruchem, który w miarę postępu kulturalnego powoli, ale stale upada, czego dowodem są: Stany Zjednoczone Ameryki, Anglija, Włochy a nawet... Polska.

A więc i na niedzielnym wiecu w „Mirażu” ów najęty z Warszawy „towarysz” całą swą „mowę” poświęcił najbezwstydniejszym kalumniam i napaściom na te stronnictwa narodowe, które dążą do zlania się i konsolidacji wszystkich Polaków w imię miłości Ojczyzny, w imię wzajemnej współpracy nad budową i utrwaleniem Ojczyzny, w imię dobra i szczęścia wszystkich, bez wyjątku, dzieci tej naszej Ojczyzny.

Podług tego „prelegenta” wszystko złe dzisiejsze, za stój gospodarczy, napady bolszewickie na Kresy, dawny spadek marki, drożyzna i t. d. wszystko to swalone jest na barki Zw. Lud. Nar. „Chjony”, Witosa i Bóg waczy wiedzied, na kogo jeszcze. Oni t. zw. socjaliści wespół z Grabskim naprawili Skarb, oni do spółki ze Skrzyńskim wywalczyli od Europy uznanie Polski, jako mocarstwo, oni—wszystko oni...

Bezczelnie zelgał i zataił, że podwalny pod sanację Skarbu i wszystkie prace i projekty ku polepszeniu w Polsce położył Rząd Witosa—Rząd Większości Narodowej, że—lewica, widząc najlepszą drogę ku naprawie, obelżyła ten Rząd, bojąc się, aby uznanie społeczeństwa nie otrzymał Rząd Większości—leca ktoś inny

Ciętą i należytą odprawę dałby socjalistom p. nauczyciel z Norbowa, który, znalazszy się na wiecu, zabrał głos, ale już po kilku słowach „towarysz” zmiarkowawszy, że ich kłamstwa mogą być zdemaskowane, odebrali mu głos i nie pozwolili mu mówić.

Tak oto u socjalistów wygląda wolność słowa i przekonania — taka sama jest i u bolszewików.

Na zakończenie wiecu — „towarysz” z Warszawy odczytał jakąś rezolucję, z wyrażeniem zaufania dla posłów socjalistycznych. Za rezolucją podniosło się 15 rąk, co socjalistom wystarczyło; kto był przeciwny rezolucji o to oni nie zapytali. A szkoda, bo byliby przekonali się, ilu przeciwników było na sali.

Ale za to w „Robotniku” niewątpliwie przeczytamy o imponującym wiecu i liczbie „uświadomionych” towaryszów w Białej-Podl.

Mimowoli chciałoby się powtórzyć za Mackiem Dobrzyńskim słowa: „O! głupi, głupi — głupii”!

Wieczorek muzyczny. Z inicjatywy i za staraniem kapelmistrza orkiestry 34 p. p. w Białej-Podl. p. Stoczewskiego odbył się w niedzielę 9 b. m. wieczorem w sali N. O. K. przy ul. Krzywiej „Wieczór Muzyczny” poświęcony utworom znakomitego kompozytora i muzyka polskiego, St. Moniuszki, o którym przystępny i zrozumiały dla wszystkich odczyt wygłosił niezamordowany i jedyny prawie u nas „odczytowiec” szanowny p. prof. Maślak, wywołując się z swego sedonia zniekomicie.

Po odczycie orkiestra 34 p. p. pod batutą p. kapelmistrza Stoczewskiego odegrała b. udatnie i bez zarzutu kilka aryj z oper Moniuszki: „Hrabina”, „Verbum Nobile”, „Straszny Dwór”, „Małka” i parę innych pieśni. Są to rzeczy trudne, a dla początkującej i nieskompletowanej orkiestry pułkowej — za trudne; dzięki jednak pracy i wysiłkom p. Stoczewskiego wykonanie programu wyszło nadspodziewanie dobrze, za co się p. Stoczewskiemu należy pełne uznanie za włożoną pracę nad niewyrobionym jeszcze zespołem orkiestry. P. Stoczewski zamierza w dalszym ciągu co 2 tygodnie dawać tego rodzaju wieczory muzyczne, poświęcone w pierwszej linii utworom polskim, w czem mu prąklasnąć i przyjść z pomocą i radą wszyscy powinniśmy.

Kradzież pasa transmisyjnego. W majątku Cieleńca, pow. Konstant. w nocy z 29 na 30 paźdz. skradziono z tartaku pas transmisyjny, dółty, długości 13 mtr. i szer. 15 cm. wagi około 30 klg., wartości 1000 zł.

Sprawcy na razie nie wysłędzono!

Kradzież garderoby. W nocy z 31 paźdz. na 1 b. m. w Dokudowie, Białak pow. z niezamkniętej komory, na szkodę Dymitra Czecha, skradziono różną garderobę i płótno swojego wyrobu, oraz różne artykuły spożywcze na sumę 1500 zł. Dochodzenie w toku.

Koniokrądzwo. W nocy z 5 na 6 b. m. we wsi Romaszki, pow. włodawskiego, na szkodę Józefa Parafiniuka skradziono klacz, maści siwej, lat 15, z wypaloną na lewym udzie literą „F”, oraz źrebaka jednorocznego, maści ciemnoniełdej, z wybitem biodrem, wartości 260 zł.

— W nocy z 1 na 2 b. m. z niezamkniętej obory na szkodę Antoniny Telepko, mieszkanki wsi Stawki, gm. Włodawa, skradziono krowę maści czarnorobiej, holenderkę, lat 12, datą, z wybitą na rogu literą „W”. Krowa była wartości 250 zł.

W Urzędzie gminy Witulin. Konstant. pow. znajduje się zatrzymane klacz, maści białej, lat około 18.

Prawy właściciel po udowodnieniu własności może klacz odebrać.

Podziękowanie.

Jako opiekunka Ochronki dla dzieci, znajdującej się przy N. O. K. w Białej Podl., składam Jędrusłowi Zbyzawskiemu serdeczne podziękowanie za ofiarowane dla najbiedniejszych dzieci, nie mogących uczęszczać do Ochronki:

- 1 paltocik
- 2 czapki
- 2 pary bucików
- 8 par pończoszek
- 4 ubranka
- 1 bluza
- 4 kołnierzyki.

Oby mały Jędrus znalazł jak najwięcej naśladowców, spieszących chętnie z pomocą swym, biedniejszym od siebie, rówieśnikom.

Al. Rybska.

Życie gospodarcze.

Na początku ub. tygodnia notowano:

Pieniądze zagraniczne.

Dolary St. Zj.	5 zł. 18 1/2 gr.
funtów ang.	23 . 50 .
franki franc. (za 100)	27 . 15 .
liry włoskie	22 . 15 .
franki szwajc.	100 . — .
korony czeskie	15 . 25 .
korony austr. (za 100) tys. 7	.. 25 .
miljonówka	0 . 75 .
bony słołe (za 1 zł.)	0 — 96 .
4 1/2% listy ziemskie	23 . — .
4% listy ziemskie	18 . 75 .

Zboże.

Żyto kongresowe 708 gfl. (120)—franco stacja załadowania 22 zł. 50 gr.
Owies pomorski—franco st. załad. 23,50.
Pszenica poza giełdą 27—27,50 zł.

Ogłoszenia.

Do rejestru handlowego działu A Sądu Okręgowego w Białej-Podl. włącznieto następujące firmy pod Nr. Nr.

1419. „Nuchim Osenholz”, handel spożywczy i zbożem w Białej-Podl., ul. Nowy Rynek. Istnieje od 1922 r. Właśc. Nuchim-Zelik Osenholz.

1420. „Ester Liberman”, handel spożywczy w Białej-Podl., ul. Janowska 8. Istnieje od 1923 r. Właśc. Estera-Gitla Liberman z Szytbergów.

1421. „Josef Broder”, handel tokiowizną w Białej-Podl., ul. Piłsudskiego 10. Istnieje od 1923 r. Właśc. Josef-Lejba Broder.

1422. „Iser Lustigman”, handel drzewem w Białej-Podl., ul. Janowska 10. Istnieje od 1919 r. Właśc. Iser Lustigman.

1423. „Chaim Rames”, handel galanteryjny w Białej-Podl., ul. Brzeska 13. Istnieje od 1923 r. Właśc. Chaim Rames.

1425. „Piwiarnia Dona Libermana”, sprzedaż piwa w Białej-Podl., ul. Janowska 2. Istnieje od 1914 r. Właśc. Don Liberman.

1426. „Don Liberman”, handel spożywczy w Białej-Podl., ul. Janowska 2. Istnieje od 1924 r. Właśc. Don Liberman.

1427. „Basza Winograd”, handel terpentyną i smolą w Białej-Podl., ul. Rynek 10. Istnieje od 1922 r. Właśc. Basza Winograd, wdowa.

1428. „Moszko Goldszmidt”, handel mięsem w Białej-Podl., ul. Janowska 9. Istnieje od 1922 r. Właśc. Moszko Goldszmidt.

1429. „Benjamin Czarny”, handel mięsem w Białej-Podl., ul. Janowska 7. Istnieje od 1890 r. Właśc. Benjamin Czarny.

1430. „Antoni Piotrowski”, handel drzewem w Białej-Podl., ul. Sadowa 18 i Sidorowska. Istnieje od 1920 r. Właśc. Antoni Piotrowski.

1431. „Mordko Bas”, handel mięsem w Białej-Podl., ul. Grabanowska 8. Istnieje od 1922 r. Właśc. Mordko Basowvel Bas.

1432. „Josef Goldfarb”, handel mięsem w Białej-Podl., ul. Wąska 9. Istnieje od 1923 r. Właśc. Josef Goldfarb.

Znabiono weksel in blanco za 75 gr. podpisany przez Moszka Szejnmana. Na brzegu weksla była napisana ołówkiem data 26, X. 1924. Przed nabyciem tego weksla ostrzeżę się.

6 morgów lasu w pobliżu stacji, przylegające do toru kolejowego — i 2 morgi placu — po obu stronach szosy łomaskiej — **do sprzedania**. Bliszych informacji udziela w domu Nr. 5 przy ul. Kraszewskiego — Izdebski.

2-1

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

poleca na sezon:

Plugi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprzętynowe, siewniki rządowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokokomłotne „Kutnowianka”, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d.

TOWARZYSTWO

Księgarni Polskich na Kresach

Sp. z ogr. odp.

w Białej Podl. — ul. Kraszewskiego № 10

POLECA:

Książki szkolne i beletrystyczne, materiały piśmienne oraz wszelką galanteryję piśmienneą po cenach niskich i najdogodniejszych warunkach.

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

jak:

Sieczkarnie ręczne i kieratowe,
młynki i wialnie do czyszczenia zboża,
kieraty 2 i 4 konne,
Młocarnie ręczno-kieratowe i szerokomłotne
Siewniki, pługi, brony, kultywatory, parniki,
wirówki do mleka, przybory młeczarskie
oraz widły, łopaty, siekiery, piły,
kosy, wagi i odważniki posiada stale na
składach.

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE
Inż. St. NAWAKOWSKI

Sp. z ogr. odp.

w Warszawie, ul. Kredytowa 4,

Adr. telegr.: Warszawa, Centropflug.

Oddziały w Białymstoku, ul. Rynek Sienny 10,

w Dawidgródku, ul. Piłsudskiego 10,

w Horodlesiu ul. Szosowa 30,

w Nowogródku, ul. Mickiewicza 6.

Odsprzedawcom kredyt.

PODLASKI BANK SPÓŁDZIELCZY

s. n. o.

w Białej Podlaskiej
Zastępstwo Banku Polskiego

- a) pośredniczy w operacji dyskontowej,
- b) inkasuje na miejscu płatne weksle zdyskontowane, nadsyłane zastępstwu przez Bank Polski Oddział w Brześciu nad Bugiem,
- c) inkasuje nadsyłane weksle komisowe, przekazy i akredytywy,
- d) przyjmuje na wszystkie Oddziały i Zastępstwa Banku Polskiego weksle i dokumenty inkasowe.
- e) przyjmuje wkłady oszczędnościowe dobrze oprocentowane,
- f) załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące.

Adres: Biała Podl. ul. Warszawska 3
gmach własny, tel. 99.

BACZNOŚĆ KÓŁKOWICZEJ!

Kalendarz Gospodarski i Kółek Rolniczych Centr. Tow. Rolnicz. na r. 1925

wychodzi w dobre ciężkiego położenia rolnictwa. Trzeba więc było w nim omówić i wskazać skuteczne sposoby ratunku. I temu właśnie zagadnieniu poświęcona jest treść główna Kalendarza.

W dziale I-ym prócz kalendarjum podane są obszernie przypomnienia ważniejszych czynności i zabiegów gospodarskich na wszystkie miesiące w roku, jak również 12 czystych kartek linjowanych dla zapisków gospodarskich.

Dział II-ty omawia trzy główne, obecnie niezmiernie doniosłe zagadnienia, a mianowicie: 1) sprawę ulepszenia gruntów, 2) poprawę hodowli trzody i bydła mlecznego i 3) sprawę kredytu rolniczego oraz spółdzielczego przerobu i zbytu wytworów gospodarstwa rolnego.

Działy III, IV i V zawierają wiadomości podręczne, dla każdego rolnika niezbędne, tabelki obliczeniowe z różnymi dziedzin życia gospodarczego i państwowego Polski, oraz wykazy urzędów, szkół, instytucji państwowych i społecznych, jarmarków i t. p.

Kalendarz zawiera kilkudziesiąt ładnych rycin z dziedzin: rolniczej, spółdzielczej i ogólnej.

Kalendarz zawiera przeszło 300 stron druku.

CENA KALENDARZA WYNOŚI 1 1/2 zł.

Kalendarz można zamawiać i nabywać w okręgowych towarzystwach rolniczych, u instruktorów, w Administracji Gazety Gospodarskiej — Warszawa, Kopernika 30 oraz w księgarniach.

Każdy rolnik powinien posiadać Kalendarz Gospodarski i Kółek Rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego!